Nr. 19. Kraków, Wtorek dnia 24 Stycznia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły **8** ct.
Niedzielny i Czwartkowy **10** ct.

GŁOS NARODU

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby. nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dwie odezwy.

I. Dzieje „budzenia ludu“ w Galicji mają, jak wiele rzeczy u nas. wszystkie cechy pospiechu i gorączkowości, złych skutków z dobrej pobudki tj. chęci dopędzenia innych w ich społeczno-historycznym rozwoju. Kraj „zabrany“, za jaki uważał rząd Galicję przez pół wieku z „czubem“, musiał z porządku rzeczy dźwigać okowy swego losu, a więc najpierw brano go w rachubę tylko jako teren eksploatacyjny pod względem ekonomicznym i politycznym, później jako pole doświadczalne dla „sprytu“ kierowników polityki wewnętrznej. Wystarczy przypomnieć, nie tykając już innych bolesnych czy krwawych wypadków, pomysły Stadiona w sprawie narodowości polsko-ruskiej zmierzające najprzód do osłabienia Polaków, a potem do pokazania figi przez ramię—Rusinom,— pomysły wyradzające ciężką atmosferę narodowo-społecznej walki coraz ostrzejszej i boleśniejszej dla kraju.

Galicja tedy, pod egidą rządów niemieckich w pierwszej połowie wieku wegetowała; o samodzielnem życiu i rozwoju mowy nie było. Ogólny zastój przerywały drgnienia rewolucyjne uciemiężonych i „czyny“ dla „racji stanu“, których imię rok 1846.

Tymczasem gdzieindziej, choć w ucisku i rozterce, choć z okowami na rękach i nogach, płynęło życie naprzód, myśl polityczna szerzyła się i dojrzewała. Nie dziw, że gdy pierwsze tchnienie ery konstytucyjnej wśród innych ludów Europy i Austrji zbudziło drzemiące w roli ziarna do młodych pędów, u nas roztapiały się dopiero grube śniegi bierności i ciemnoty.

W tych warunkach zrozumiałem jest zjawisko, że ruch ludowy budował się od początku nie na uświadomionem poczuciu dążenia do zdobycia praw upośledzonym, lecz tylko na instynktach niezadowolenia i niechęci, tkwiących w każdej cierpiącej ludzkiej duszy, nie na zrozumianym wspólnym interesie społecznym, lecz tylko na hasłach rzucanych przez agitatorów, hasłach negatywnych. „Ci panowie, te klasy rządzące mają wszystko — my nic. Precz z nimi i ich rządem, nie chcemy dłużej cierpieć itd.“ Co dla ludu potrzeba, w jaki sposób ma lud walczyć o swój los, jak iść rozumnie do celu, tego lud powiedzieć nie mógł, bo sam położenia nie rozumiał. Nie mogli też powiedzieć agitatorowie, bo wiedząc, że mają do czynienia z nieoświeconą masą, wiedzieli także, że tej masie nie wywody i tłomaczenie położenia, ale krótkie, jędrne, dla masy zrozumiałe hasła są potrzebne, aby utrzymać ciągłość opozycji i niezadowolenia.

Niewielu też agitatorów „mogło“ powiedzieć cokolwiek o swych planach, czyli tak zwanym programie, bo były to przeważnie głowy jednostronne, słabe, nie zdolne zdać sobie sprawy z położenia. — najczęściej agitujące przeciw wszystkiemu i wszystkim z motywów — osobistych (faktycznych czy przyswojonych) animozji.

W tym stanie rzeczy ruch ludowy w Galicji urabiał się na modłę jednostek. I tylko osobisty charakter tych jednostek, ich poczucie idei, którą szerzyli, ich przekonanie i wiara w cel, ku któremu szli — słowem ich serce i inteligencja — były źródłem pojęć o postępie rzuconych w lud.

Jaką była dusza i serce agitatora, takiemi były jego hasła... jakie było zaufanie i osobista sympatja ludu do jego osoby, takim był rozrost jego wyznawców czy stronnictwa, jakie budował.

Ci, co pierwsi stawiali kroki po ciernistej drodze pracy nad emancypacją nowego ludu, ciemnego i biednego, pozbawionego zaufania do klas inteligentnych — wiedzą dobrze, że praca to była syzyfowa otworzyć te dusze zamknięte, uśmierzyć tętno żółcią opływających zbolałych serc, zbudzić je do społecznego i narodowego życia słowem prawdy i szczerości, bez rozjątrzania, i rozdmuchiwania nienawiści klasowej. Niejednemu ręce opadły, niejeden zawrócił mówiąc — nie czas jeszcze — inny stargał siły i nie zdobył zaufania ludu, ba! może nawet miał honor cieszyć się, że go nie spotkał los wysłańców Rządu narodowego w 1863 roku, których, proklamujących usamowolnienie, ciemny lud — wiązał i wydawał w ręce rządu rosyjskiego, albo i sam wykonywał nad nimi sąd doraźny.

Przy pracy nad ludem zostali, z niewielu wyjątkami — ci, którzy nie patrząc lub nie chcąc patrzeć dalej w przyszłość, godzili ze swojem sumieniem politycznem i nawet osobistem robotę opartą na budzeniu goryczy i nienawiści społecznej. „My wiemy — mówili — że przez to samo losu ludowi nie poprawimy, wiemy tylko, że zbudziwszy w nim poczucie krzywdy i niedoli zszeregujemy wielką armję nienawidzących. To na razie wystarczy!“

Posiew ten wydawał owoce; lud wrzał, jak wre do tej chwili, lud szemrał i żądał...

Ale ten lud nie miał wyobrażenia, którędy do celu droga, ten lud nie miał, bo nie mógł mieć pojęcia o biegu spraw i reform wedle porządku prawa w konstytucyjnym ustroju i ten lud nie wiedział, że jego przewódcy i obrońcy n a r a z i e n i e c h c i e l i n a w e t p o l e p s z e n i a j e g o d o l i — tylko chcieli, aby on był z tej doli jak najbardziej niezadowolonym!

Słowem przywódcy ludu, ci właśnie, którzy budzenie tego ludu wzięli w monopol — nie myśleli równocześnie wcale o celowem zorganizowaniu ruchu ludowego, o postawieniu tej toczącej się bryły na właściwej drodze prawidłowego postępu.

Niemcy przeciw Amerykanom w Samua.

W chwili, kiedy wybuchły z powodu stosunku do powstańców filipińskich groźne nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, rewolucja, która wybuchła tymczasem na wyspach Samoa, dostarcza nowego materjału do sporów i nieporoznmień pomiędzy temi oboma państwami.

Czternaście wysp, z których się składał archipelag Samoa czyli Wysp Żeglarskich na Oceanie Spokojnym, zostały uznane za terytorjum neutralne i niezależne, traktatem podpisanym w dniu 11 czerwca 1889 roku podczas konferencji w Berlinie. Neutralne i niezależne królestwo Samoańskie zostało równocześnie oddane pod wspólny protektorat Niemiec, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Król Mataafa, którego przodkowie panowali przez całe wieki na archipelagu, został zdetronizowany, a miejsce jego zajął Malietoa.

Po zgonie Malietoy, Mataafa, który był wygnany na wyspę Jaluip, powrócił do Samoa i wystąpił z pretensjami do tronu. Ale sędzia najwyższy, anglik Chambers, reprezentujący na wyspach kondominium anglo-niemiecko-amerykańskie, wydał w dniu 19 grudnia ubiegłego roku wyrok, odmawiający słuszności pretensjom Mataafy i wyznaczający na następcę zmarłego króla, pretendenta Malietona Tanu.

Wówczas Mataafa zorganizował powstanie na archipelagu, zgromadził małą armję złożoną z 5.000 ludzi i uderzył na armję Malietony Tanuego i jego wspólników. Armja Malietony Tanuego była dobrze uzbrojona, ale nie miała amunicji, to też została przez Mataafę na głowę pobita. Mataafa wziął w niewolę 500 jeńców.

Zwycięscy zajęli miasto Apia, spustoszyli domostwa, zniszczyli plantacje i złupieżyli cały kraj. Dowódzcy partji zwyciężonej schronili się na pokład angielskiego krzyżowca Porpoise; tam także uciekł najwyższy sędzia master Chambers. Marynarze angielscy udali się na ląd, aby ochraniać cudzoziemców.

Nagle wojna domowa Samoańczyków nabrała znaczenia poważnego konfliktu międzynarodowego. Konsul niemiecki bowiem oświadczył konsulowi angielskiemu i amerykańskiemu, że on ani myśli łączyć się z nimi w staraniach około przywrócenia na tron Malietony Tanuego. Co więcej konsul niemiecki wbrew postanowieniom traktatu z 14 czerwca 1889, w porozumieniu z niejakim drem Raffelem, prezydentem Rady municypalnej, oraz z szefami armji Mataafy, oświadczył swoim zdumionym kolegom, że on sam w imieniu Niemiec obejmuje administrację kraju.

Konsulowie Anglji i Ameryki zaprotestowali przeciwko temu jak najenergiczniej i zażądali telegraficznie instrukcyj od swoich rządów. W kołach urzędowych Waszyngtonu panuje niesłychane wzburzenie; uważają tam, za rzecz pewną, że Niemcy chcą opanować Samoa. Konsul amerykański odebrał rozkaz jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciw pretensjom konsula niemieckiego. Równocześnie departament marynarki wysłał wprost do portu Apji krzyżowiec wojenny „Philadelphia“. Przyłączy się do „Philadelphji“ statek wojenny „Oregon“, który jest oczekiwany w Honolulu z początkiem lutego.

Sytuacja jest uważana powszechnie za niezwykle poważną. Ustawiczne prowokacje Niemiec stają się wprost nieznośnemi dla Amerykanów. Nastrój, który ogarnia obecnie Stany Zjednoczone, najlepiej wyraża się w następującym zwrocie wypowiedzianym tymi dniami przez wybitnego członka komisji spraw zagranicznych senatu waszyngtońskiego: „Jeżeli mamy bić się raz jeszcze, stokroć lepiej nie zwlekać, ale zabrać się do tego odrazu“.

Anglja zajmuje w całej tej sprawie stanowisko pośredniczące i rozjemcze. Wobec prowadzonej przez nią prowokacyjnej polityki wobec Francji, zależy jej bardzo na sympatjach zarówno Niemiec, jak i Stanów Zjednoczonych. To też półurzędowa angielska ajencja telegraficzna ogłosiła w niedzielę następującą depeszę z Waszyngtonu: „Ambasador niemiecki w Waszyngtonie dr Holleben wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi dwie ważne, nadeszłe z Berlina depesze i odbył z nim długą konferencję, pozostającą w związku z temi depeszami.

„Depesze zawierają przedstawienie ostatnich wypadków w Samoa, które to przedstawienie w wielu istotnych szczegółach różni się od dotychczas ogłoszonych sprawozdań. Pewien wybitny dyplomata oświadczył, że obecnie pokojowe załatwienie sprawy jest już możliwe i prawdopodobne. Do niedzieli Stany Zjednoczone nie uczyniły jeszcze uroczystego protestu przeciwko postępowaniu Niemiec.

„Należy przypuszczać, że postępowanie niemieckiego jeneralnego konsula Rosego oraz dra Raffela nie było wynikiem instrukcyji z Berlina. Postępowanie ich, o ile narusza traktat z roku 1889, nie znajdzie pochwały niemieckiego rządu“... Tak jednak zapewniają dotychczas tylko — Anglicy.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z KRAJU.

Podwyższenie płac nauczycielskich.

II. Zaznaczyłem już, że nauczyciele, zwłaszcza gorzej dotowani na prowincji, pragną gorąco zmiany obowiązującego obecnie systemu płac, bo podług niego tylko przypadkiem lub przez protekcję mogą się dostać na lepiej płatne posady w większych miastach.

Drugiem życzeniem nauczycieli jest, aby z podwyższeniem poborów skrócono im tytuły, mianowicie wydaje im się jako ubliżający tytuł „młodszych nauczycieli“. Wprawdzie nazwę tę wprowadził artykuł 13 ustawy państwowej z 14 maja 1869 (Dz. n. p. nr. 62) przepisując, że w szkołach 2 i więcej klasowych „można“ jedną lub więcej posad obsadzić „młodszymi nauczycielami“, ale co robić „można“, tego się robić nie musi, więc z ustawy krajowej można zupełnie wyrzucić wyraz: „młodszy“, a zostawić tylko nazwę: „nauczyciel“.

Trzeciem życzeniem nauczycieli jest, aby zgodnie z postawionym przed rokiem w Sejmie wnioskiem jednego z książąt kościoła katecheci jako „nauczyciele, mający wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikację do uczenia w szkołach wydziałowych“, pobierali płacę nauczycieli wydziałowych bez względu na zajmowaną posadę.

Czwartem życzeniem nauczycieli jest, by stosunek ich płacy do poborów urzędników państwowych nie był gorszy, niż przed dniem 1 października roku ubiegłego, a więc by minimalna ich płaca wynosiła co najmniej 400 złr., a pensja wdowia conajmniej 200 złr. rocznie.

Jest jeszcze bardzo ważne życzenie nauczycieli w sprawie podniesienia dodatków pięcioletnich, ale to pomijam, bo zestawienie zbyt wielkiej liczby żądań naszych, mogłoby zaszkodzić rzeczy najważniejszej, to jest zaprowadzeniu systemu płac osobowoklasowego.

Nauczycieli stałych jest obecnie okrągło pięć tysięcy, więc gdyby się z przyznanego przez Sejm kredytu (550.000) chciało wypłacać dodatki miejscowe, któreby przy systemie osobowo klasowym wynosiły dla niektórych miast może po 300 i 400 złr., to wprawdzie sprawa została by już raz sprowadzona na tory sprawiedliwe, ale część nauczycieli nie uczułaby chwilowo żadnego polepszenia. Dlatego zwracamy się z prośbą do miast, w szczególności zaś do Lwowa i Krakowa, bo ich to najbardziej dotyczy, by dodatki miejscowe wypłacały swoim nauczycielom z własnych funduszów. Ponieważ obecnie fundusz krajowy płaci nauczycielom dodatki na mieszkanie w wysokości 10% ich płacy, przeto kasy miejskie tylkoby owe dodatki uzupełniały, zaś nauczyciele wiejscy dla dobra sprawy musieliby się zadowolnić na teraz dotychczasowymi dodatkami. Obie stolice kraju naszego okazywały dotąd wielką dbałość o dobro szkół ludowych, więc spoglądamy na nie teraz z nadzieją, że się temu nowemu ciężarowi nie będą opierały i że ich reprezentanci w Sejmie sprawę tę popierać będą.

Na zakończenie przypominam jeszcze raz, że regulacja płac będzie obejmowała pięć tysięcy nauczycieli stałych, a pozostanie jeszcze przeszło dwa tysiące nauczycieli prowizorycznych, których płaca roczna wynosi 300 lub 250 złr.

A teraz zwracam się do sfer kompetentnych z prośbą, by wzięły pod rozwagę podane tu okoliczności i by załatwiły sprawę w sposób możliwie najlepszy, pominąc na to, że i na najlepszego nauczyciela brak środków materjalnych wywiera wpływ szkodliwy. a jaki nauczyciel, taka też szkoła, jakie zaś są szkoły, taka będzie przyszłość. *R.*

Lwów 21 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Atak na Kasę Oszczędności. — Inna głośna sprawa i oburzenie po niewczasie.

Sprawą dnia jest operacja tutejszej Kasy Oszczędności w jakiej się dzięki tulmutującym żydkom i stojącym po za nimi inspiratorom znajduje. Nie po raz pierwszy zdarzają się u nas takie wypadki i naturalnie ten nie będzie ostatni. Ta sama Kasa oszczędności, niedawno temu wytrzymała takie dwa ataki, ale wówczas był jeszcze pewne pozory, bo gra na giełdzie i bankructwo żydowskich bankierów Goldsterna i Löwenherza. Dziś nie ma do tego najmniejszych powodów, zaarażowanie tego wszystkiego, ukartowane zotało przez tych żydów, którzy się znajdują po za obrębem wielkich instytucyj finansowych nawet nie zupełnie chrześcijańskich.

Naturalnie, cała ta burza wczoraj już osłabła, chociaż do godziny piątej przed wieczorem wypłacano pieniądze, a za kilka dni wszystko powróci do zwykłej fizjognomji, na czem jak obecnie obliczają, Kasa Oszczędności na samym eskoncie zarobi kilkadziesiąt tysięcy — ale tendencyjne i przewrotne plotki, wymierzone wprost przeciwko dyrektorowi Zimie, wywołały tu powszechne oburzenie, jeśli nie coś więcej. Dyrektor Zima ma tak prawdziwe zasługi i tyle lat za sobą mozolnej, uczciwej, zbożnej i patrjotycznej pracy, że dziś, gdy mu bliżej, jak dalej do końca, osłabienie jej w opinji niedomówionemi podejrzeniami, półsłówkami, charakterystycznem „albo ja wiem“ i jakiemiś nieokreślonymi domyślnikami należy do tych niezdrowych objawów, których nie zakryją starannie fałdowane pozory dobra publicznego.

Druga sprawa weszła u nas na arenę publiczną i zrobiła się odrazu głośną, choć nic nie ma do czynienia z finansami i wekslami. Jest to sprawa państwa J., którzy z córką, *nota bene* zaproszeni, poszli na bal cyklistów i zostali wyproszeni dlatego, że p. J. jest rzeźnikiem. Dzienniki tutejsze bardzo słusznie oburzają się na ten równie głupi, jak nędzny afront, zrobiony człowiekowi uczciwej pracy którem tuziny tych, co jeżdżą na bicyklach, nie warci wody nosić; oburzają się wszyscy uczciwi ludzie, ale żeby jednak, jak się obecnie komitety rozmaite tłomaczą, miało się to stać z nadużycia jakiejś jednostki i żeby taka marna jednostka, miała prawo i możność coś podobnego zrobić, to doprawdy trudne do uwierzenia. Teraz się zebrało na czułości, na przeprosiny, na wysłanie do obrażonych delegacyj — ale czemu to, gdy taki głupiec na balu wyrządzał zniewagę ludziom uczciwym, a do tego kobietom, nie znalazł się jakiś zacny i rycerski młody człowiek, któryby się ujął za znieważonymi, powiadomił tych, którzy spowodowują dziś wysłanie delegacyj przepraszalnych, a którzy się przecież znajdowali na tym balu i ostatecznie zagroził wyrzuceniem za drzwi takiego młodzika, który wstyd przynosi towarzystwu, a zasługuje na to, żeby mu młodzi ludzie, w biały dzień na rynku, sprawili suchą łaźnię..... Niepodobna uwierzyć, aby na tym balu takie sprawy, jak wypraszanie kogoś z niego, mogło się dziać bez woli innych panów komitetowych, w każdym razie jest to nędza moralna i towarzyska. *Zet.*

Z Ziem polskich.

Warszawa 19 stycznia.

Kary na prasę i położenie ogólne.

(??) Dziwne się u nas dzieją rzeczy. Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza minęła spokojnie, bez żadnego wypadku. Nam się zdawało, że dowiedliśmy, iż nawet manifestację narodową, jaką niewątpliwie jest oddanie takiego hołdu wielkiemu wieszczowi, umiemy dokonać poważnie, w spokoju, bez najdrobniejszego zakłócenia porządku publicznego, że tem samem na nowo dowiedliśmy dojrzałości społeczeństwa, tymczasem zaczynają nas znów traktować, jak dzieci niesforne.

Prawie równocześnie zawieszono w Łodzi wydawnictwo *Gońca Łódzkiego* na trzy miesiące i wymierzono wychodzącemu w Warszawie pod cenzurą *Kurjerowi Polskiemu* karę tysiąca rubli, rzekomo

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

31 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Niechciano pisać, powiedziano mi tylko, że muszę się widzieć z panną Garth i jej wszystko opowiedzieć. Siedmiu podróżnych zostało poranionych a dwóch...

Najbliższe słowo zamarło mu na ustach. oczy szeroko otwarte z przestrachu spoziérały ponad ramiona panny Garth i w milczeniu posłaniec ręką w tę stronę wskazywał.

Panna Garth obejrzała się. Naprzeciw niej. na progu gabinetu stała pani Vanstone. zmieniona do niepoznania, mechanicznie oburącz ściskając starą książkę z pieśniami. Z przerażającą próżnią w oczach, z zatrważającą bezbarwnością w głosie powtarzała ostatnie słowa nieznanego mężczyzny.

— Siedmiu podróżnych zostało poranionych, a dwóch...

Upuściła książkę i jak kłoda runęła na ziemię. Panna Garth podniosła ją, a trzymając bezduszne jej ciało w swych ramionach. zwróciła się do posłańca, aby się o ostatecznym losie p. Vanstone dowiedzieć.

— Nieszczęście już się stało — rzekła — teraz możesz mi pan wszystko powiedzieć. Czy jest raniony, czy nie żyje?

— Nie żyje!

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Słońce zniżało się coraz głębiej, wiatr zachodni niósł ze sobą świeżość i orzeźwiające chłody, przyjemny dźwięk dzwonu wiejskiego kościoła, zdawał się coraz bliżej dochodzić uszu, pola zaś i ogrody, odczuwając wpływ czarownej godziny, rozsiewały wokoło najmilsze wonie i zapachy. Ptaki w klatkach Nory wygrzewały się do słońca i żegnały ustępujący dzień pieśnią pochwalną.

W domu wszystko jeszcze szło zwyczajnym trybem. ale pod naciskiem zbliżającej się nowej burzy i katastrofy. O godzinie piątej nastąpił pierwszy atak sercowy pani Vanstone. Nim piąta po raz wtóry uderzyła. po nagłej śmierci pana Vanstone, niebezpieczeństwo śmierci zawisło również nad zrozpaczoną wdową. Życie jej i dziecka. dotąd na świat nie wydanego, wisiało na włosku.

Była jednak w tym domu żałoby istota. która dziwną w takich wypadkach zachowała przytomność umysłu i spieszyła wszędzie z szybką pomocą. Gdyby poprzednie dni panny Garth były tak spokojne i szczęśliwe. jak późniejsze w Combe-Raven. to i ona byłaby łatwo uległa przewadze uderzeń losu. Ale ona przebyła poprzednio ciężką szkołę cierpienia i życia i stąd zachowała tak niezbędną w tych razach odwagę. Jej wyłącznie przypadło w udziale zadanie wyjawienia córkom. że są sierotami, ona wyłącznie musiała o nie mieć staranie. Najmniej kłopotu miała ze starszą siostrą: Boleść Nory znalazła naturalny upust we łzach. Inna rzecz miała się z Magdaleną. Nie mówiąc słowa, bez łez siedziała w pokoju, w którym doszła ją wiadomość o śmierci ojca. oblicze jej było, jakby od przedwczesnych trosk skamieniałe, śmiertelnie blade, zmienione do niepoznania. Nic ją nie dotykało, nic nie mogło uspokoić. Mówiła tylko: — Dajcie mi spokój. nie ruszajcie mnie, pozwólcie mi zostać samej.

Potem znowu popadała w milczenie i odrętwienie. Pierwszy ból, który dotknął życie sióstr. przeistoczył ich zwykły charakter.

Minęła pora zmroku wieczornego, nastała wspaniała letnia noc. Za wniesieniem starannie zasłoniętego światła do pokoju chorej, przyjechał wezwany z Bristolu lekarz na konsiljum z lekarzem domowym. Nie mógł jednak dać żadnej pociechy, mógł tylko powiedzieć:

— Musimy próbować. co się da zrobić i mieć nadzieję. Atak, jakiego pani dostała. dowiedziawszy się o śmierci męża, przypadł na nią w chwilę gdy najwięcej sił potrzebowała. Nie zaniedbamy żadnego lekarstwa. jakie powinna otrzymać, ną całą przy niej pozostanę.

Otworzył okno dla wpuszczenia świeżego p[owietrza] i ujrzał gromady ludzi. którzy st[...] przed sztachetami ogrodu i do wnętrza zag[lą]dali.

— Jeśli ci ludzie mają tu krzyki wyprawiać. to trzeba ich wypędzić — rzekł.

Ale nie było tego potrzeba. Byli to robotnicy zmarłego. kilka kobiet i dzieci ze wsi, którzy myśleli tylko o nim. mówili tylko o nim i było im dobrze, że mogli przynajmniej patrzeć na jego dom. — Panowie w okolicy — mówili — są wszyscy dobrzy dla nich, ale żaden nie był tak dobry, jak on. Kobiety opowiadały sobie, jak on zawsze był przyjaznym i pomocnym dla nich. Mówiąc to ustępowały z miejsca grupami po dwie lub trzy z tem smutnem przeświadczeniem, że jego wesołego oblicza już nigdy nie zobaczą.

Nieco później dano znać, że p. Clare czeka w przedpokoju, aby się dowiedzieć, co lekarz powiedział. Panna Garth nie była usposobiona, aby sama z nim mogła mówić, przesłała mu tylko wiadomość, on zaś kazał jej odpowiedzieć, że za dwie godziny znowu przyjdzie się dowiedzieć.

Przyszedł w rzeczy samej i tym razem przyjmowała go panna Garth. Uścisnęli sobie, nic nie mówiąc, ręce i wychowawczyni oczekiwała w trwodze, że on zacznie pierwszy rozmowę o utraconym przyjacielu. Ale dziwaczysko słowa nie wspomniał o wypadku i dawał tylko wyraz trosce o panią Vanstone.

— Lepiej jej, czy gorzej? — pytał.

— Wcale nie lepiej — odparła panna Garth — jeżeli jaka zmiana nastąpiła. to tylko na gorsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za porównanie czasów obecnych z czasami przed upadkiem Polski.

Macie zapewne *Kurjer Polski* i czytaliście numer noworoczny, w którym podana była podobizna *Kurjera Polskiego*, jaki rzeczywiście istniał jeszcze przed rozbiorem Polski, a redakcja, pomieszczając artykuł objaśniający, napisała w nim, że pismo, założone w zeszłym wieku przez Pijarów, miało na celu szerzenie zdrowych zasad, dobrych obyczajów i t. p., i że dzisiejszy *Kurjer Polski*, wzorujący się na ówczesnem wydawnictwie, analogiczne ma cele.

Któż mógłby w podobnym artykule dopatrzeć się jakiegoś karygodnego porównania, pomiędzy czasami przedrozbiorowymi a obecnymi. Któż mógłby posądzić o złą wolę *Kurjer Polski*, którego redaktorem jest Ludwik Straszewicz, człek o „państwowych“ zasadach? Jeżeli pismo, którego on jest redaktorem mówi o szerzeniu zdrowych zasad, to przecież niemi mogą być tylko zasady, które wyznaje i głośno manifestuje sam redaktor, a ludziom logicznie myślącym nasuwa się myśl, że to właśnie te poglądy pojednawcze dziś są źle widziane.

Jeszcze jednę bowiem trzeba uwzględnić okoliczność. *Kurjer Polski*, tak jak wszystkie pisma tutejsze, wychodzi pod cenzurą, więc wszystko przed wydrukowaniem, przez cenzurę musi być podpisane. Każdy oczywiście wyobraża sobie, że w takich warunkach tylko wtedy może spaść kara na redaktora, gdy wydrukuje coś, czego cenzura nie podpisała, mianowicie czy to wykreśliła, czy też zupełnie nie czytała. Pójdę dalej, przypuszczam, że autor artykułu jakiego podszedł cenzurę, że pomieścił aluzje karygodne, których cenzura w chwili, kiedy czytała artykuł, nie mogła rozumieć. Zrozumiałbym wtedy, w razie poważnego istotnie przewinienia, karę nadzwyczajną, jaką niewątpliwie zawsze jest kara, nałożona w drodze administracyjnej. Ale w danym razie tych wszystkich okoliczności nie było, artykuł żadnych niejasności nie zawierał, nadto był napisany spokojnie i poważnie.

Rezultat kary jest też tylko ten, że antyugodowcy tryumfują i powiadają, że ks. Imeretyński chce się pozbyć ugodowców, bo mu są niedogodni i przeszkadzają w powrocie do hurkowskich rządów, którychby dziś decydujące sfery w Petersburgu bardzo pragnęły. Mimo tego tryumfu wszyscy ludzie spokojni i poważni są bardzo zwarzeni tym niespodziewanym wypadkiem. Najpierw dlatego, że powszechnie sądzono, iż ks. Imeretyński proklamując przy objęciu swego stanowiska ścisłą legalność, zerwie z tradycją nieszczęsnych skazań w drodze administracyjnej; tymczasem te ostatnie przeciwnie mnożą się. Istotnie też można zatracić poczucie tego, jak należy postępować, aby nieszczęsnym stosunkom dotychczasowym koniec położyć.

Dziwnym zbiegiem okoliczności bowiem tak zwani „ugodowcy“ doświadczają najbardziej surowości rządów. Pewna znana tu osobistość, której wymieniać nie chcę, ale która żywy i wybitny udział wzięła w lojalnej manifestacji przyjęcia cesarza Mikołaja II, nie zdołała zyskać zatwierdzenia władz na stanowisku honorowem w pewnej instytucji tutejszej, a gdy poskarżyła się na jakieś nadużycia, otrzymała karę dyscyplinarną. Przez parę tygodni głównie o tem w Warszawie mówiono.

— Przejdźcie na prawosławie i mówcie wyłącznie po rosyjsku — tak wołają ironicznie niektóry — bo to jest jedyna cena, za którą nas przestaną uważać za buntowczyków i traktować wyjątkowo.

Dzięki wypadkom takim, jak obecny z *Kurjerem Polskim* i z *Gońcem Łódzkim*, mnoży się oczywiście liczba tych, którzy w to wierzą. Każdy ma prawo rozumieć istotną i niezwykłą winę wtedy, gdy używane są środki tak wyjątkowe, jak karanie w drodze administracyjnej pisma, które wychodzi pod cenzurą. *Kurjerowi Polskiemu* nareszcie kara 1000 rubli bytu nie podkopie, ale wydawca obecny *Gońca Łódzkiego*, który, nie posiadając znacznych funduszów, małego kapitaliku swego użył na zakupno pisma od pierwszego wydawcy i nakładów niektórych, przez zamknięcie *Gońca* na trzy miesiące, jest zniszczony.

Podobno do zawieszenia *Gońca* miało dać powód zachowanie się pisma w kwestji robotników i waśnienie różnych narodowości, zamieszkujących Łódź. Przyznać się muszę, iż *Gońca* zaledwie parę razy widziałem, ale od osób, które go czytywały, słyszę, że daleko mu choćby do najlżejszego zabarwienia socjalistycznego, o podżeganiu robotników przeciwko fabrykantom ani mowy nie ma, a w kwestji stosunku obu narodowości *Goniec* bardzo objektywne zajmował stanowisko. Może być, że mimo to *Goniec* jakiejś klice niemieckiej w Łodzi był niesympatyczny, a możny wpływ hakatystów teraz sięga po za granice kraju, w którym HKT na świat przyszedł. To też w Łodzi zapewne niedługo *Lodzer Ztg.* znów otrzyma monopol, jak to było za czasów Hurki, bo wychodzący w Łodzi *Rozwój*, według obiegających po Warszawie pogłosek, też jest zagrożony karą administracyjną.

Prasa wogóle widocznie nieszczególną ma notę w pewnych kołach tutejszych. Przed dwoma laty najwidoczniejszym objawem zmiany stosunków była względna swoboda prasy. Otóż w tych dniach znalazłem się w towarzystwie grona dziennikarzy z różnych pism, a wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że cenzura obecnie jest daleleko surowsza, że niektórzy cenzorowie wracają już poprostu do czasów Hurki, lub Apuchtina, kiedy o złamanych mostach nie było wolno pisać, bo to zawierało krytykę jakiejś tam na prowincji władzy gminnej, lub powiatowej.

Jestem przekonany, że o tym powrocie do dawnych czasów książę Imeretyński niebardzo jest poinformowany, ale w cenzurze powstały wszystkie osobistości tesame z czasów Hurki, gdy więc dziś czują pewien prąd reakcyjny, na swoją rękę prowadzą tę reakcję daleko dalej, w przypuszczeniu, że dziś i dzienniki same nie tak łatwo się zdecydują na skargę, a gdy się poskarżą, nie otrzymają racji.

Zresztą zdaje się, że pewna część otoczenia ks. Imeretyńskiego czyniła, co mogła, aby prasę tutejszą naczelnikowi kraju w jak najgorszych przedstawić kolorach. Nic łatwiejszego, jak to. Książę dzienników polskich już dlatego czytać nie może, iż nie zna dostatecznie języka, a też nie ma czasu na to. Musi poprzestać na wycinkach z gazet, a nietrudno chyba, nawet z najlojalniej i najrozumniej zredagowanych gazet wyjąć urywki, które cały kierunek dziennika w zupełnie fałszywem przedstawiają świetle.

I o tem zaś pamiętać trzeba, że mamy za sobą uroczystość Mickiewiczowską, że z tej okazji nawet najspokojniejsze pisma nie mogły przecież powstrzymać się od słów entuzjazmu dla największego naszego wieszcza. Wybór z tych artykułów dla wrogów naszych nietrudny, mianowicie, gdy się wycinki jeszcze tłomaczy na język inny i tym sposobem zabarwić można według woli dobrej, czy złej. Dzieje się to niewątpliwie; dzięki temu cenzorowie czują, że naczelnik kraju na prasę jest rozdrażniony, to woda na ich młyn, hulają, jak za dawnych dobrych (t. j. Hurkowskich) czasów.

Ks. Imeretyński jedzie dziś do Petersburga z dorocznym raportem. Sam Pan Bóg raczy wiedzieć, jak on wypadnie, ale na dobre rzeczy się nie zanosi.

Dz. Pozn.

ZE SWIATA.

Rzym, d. 17 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Roboty rekonstrukcyjne na Forum Romanum. — Odkrycie grobowca Romulusa. — Pałac ks. Sciarry. — Rewizja szlachty włoskiej. — Nowa moda.

Na dawnem Forum Romanum już od dłuższego czasu prowadzą się roboty, mające na celu wskrzeszenie dawnej postaci tego miejsca, na którem rozstrzygały się najważniejsze sprawy starożytnej Romy. Projekt przywrócenia dawnej postaci Forum dał znakomity archeolog, Guido Baccelli, a wykonanie projektu powierzono wielkiemu znawcy starożytności, inżynierowi Boniemu. Rozrzucone bezładnie po placu, zasypane gruzem i ziemią szczątki kolumn, kapitelów i t. d. obecnie starannie zbierają rzeźbiarze i robotnicy, składają je, dobierają jeden do drugiego, a kawałki, których odnaleść nie można, dorabiają podług wskazówek uczonych.

Mozolne te roboty rekonstrukcyjne rozpoczęto od *Aedicula Vestae*. Wokoło tej małej świątyni posadzone zostaną, zgodnie z rozkazem cesarza Augusta, róże i jaśminy, jak znów około świątyni Cezara wawrzyny i mirty. Choć roboty zaledwie rozpoczęto już poczyniono poważne odkrycia.

Tak n. p. w świątyni Vesty odnaleziono miejsce t. zw. *Cella penaria* z zasypanym przez gruzy średniowieczne „popiołem świętym“, a dalej przed świątynią Cezara *(Aedes divis Julii)*, na miejscu, na którem spalono zwłoki wielkiego wojownika, podstawę słynnej kolumny Cezara z utrzymanem jeszcze po części marmurowem pokryciem. Obecnie znów rozeszła się wieść o odkryciu grobowca Romulusa. Jeśli pogłoska się sprawdzi, to nowe odkrycie o którem brak jeszcze szczegółów, niezawodnie wielkie wywoła wrażenie wśród miłośników starożytności, jak wogóle przebieg cały robót rekonstrukcyjnych, mających na celu obecne pastwisko zamienić na jedno z piękniejszych miejsc Rzymu, przywracając mu cząstkę świetności starożytnej — budzi w całym świecie cywilizowanym wysokie zajęcie.

W ciągu obecnego karnawału zdobywają sobie coraz to większy rozgłos przyjęcia u rodaczki naszej, pani Mierowej. Hrabina Helena Mierowa, z domu Turkułł, z Galicji, zamieszkała od trzech lat w Rzymie, nabyła na własność wspaniały historyczny pałac na Corso, będący dotąd własnością księcia Sciarry, za 1,200.000 lirów. Jest to jeden z najpiękniejszych pałaców książęcych w Rzymie; wybudował go w roku 1600 budowniczy Flaminjusz Ponzio, w szlachetnym stylu o rodzenia. Pałac jednak nie przeszedł na własność hr. Mierowej od ks. Sciarry, ale od kasy oszczędności medjolańskiej, która, w czasie gorączki budowlanej w Rzymie, przed dziesięciu laty, dostarczyła właścicielowi znacznych kapitałów. W tych dniach właśnie, kasa oszczędności w Medjolanie wystawiła na publiczną sprzedaż wszystkie nieruchomości ks. Sciarry, jedną z nich nabyła hr. Mierowa.

Niedawno utworzony został we Włoszech nowy urząd „Consula Araldica“, którego zadaniem jest badanie autentyczności istniejących w królestwie dyplomów szlacheckich i tytułów. Rozpocząwszy prace swoje, urząd przekonał się, że w kraju, a zwłaszcza w obrębie dawnej rzeczypospolitej weneckiej, wiele osób nieprawnie przywłaszcza sobie tytuły i szlachetwo. W następstwie tego urząd ogłosił listę rodów szlacheckich w Piemoncie, Lombardji i Wenecji, a taka sama lista ma być ułożona z rodów szlacheckich we Włoszech średnich i poluduiowych. Oczywiście wiele rodzin, które niekiedy może nawet i bez własnej winy używało dotychczas bezprawnie tytułów i szlachectwa, polegając na świadectwie jednego z przodków swych, który samowolnie je sobie przywłaszczył, doczekali się obecnie przykrego rozczarowania. Wobec niezbitych jednak dowodów, jakich dostarcza nowy urząd rewizyjny, wszyscy muszą pogodzić się z losem.

Na jednem z przyjęć dyplomatycznych w Rzymie ogólną uwagę zwracała pewna dama oryginalnem ubraniem swoich rękawiczek. Piękność ta, nie ograniczając się na wystawieniu swoich klejnotów na głowie i szyi, przyozdobiła nadto drogimi kamieniami i długie rękawiczki duńskie, które tysiączne blaski rozsiewały na tle białej, jedwabnej toalety. Klejnoty te nie były przymocowane do rękawiczek, ale tworzyły osobne ubranie ręki, zrobione w ten sposób, że pojedyncze pierścienie, bransolety i naramienniki połączczone były misterną kombinacją cieniutkich złotych łańcuszków, obejmujących dłoń i ramię po zewnętrznej stronie rękawiczki. Świadomi rzeczy twierdzą, że kosztowne to przybranie ręki sprawia wrażenie nieco pospolite, wobec czego przypuszczać należy, iż moda klejnotów na rękawiczkach przyjmie się z trudnością.

Lorenzo.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Rozwiązanie szarad z Nr. 11.

Pą-czki — pa-czki. — Ce-li-na (z Szymanowskich Mickiewiczowa).

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Jan Szbak z Krakowa, St. Frischmann z Zakopanego, T. Polonyj, J. i W. Herman, August i Aniela Ulmanowie z Rzeszowa, A. Jarzębiński z Tyczyna, H. Poznańska z Krakowa, St. Turek, St. Belli z Wieliczki. I. Strasik z Rzeszowa, J. Januszewska z N. Sącza, E. Wagner z Sędziszowa, K. Sakułowicz z N. Sącza, Kaczkowski z Balic, J. Niemiec z Brzozowa, Fr. Pawłowski z Wojnicza, Midowicz z Cieszanowa. J. Hoffmann z Krakowa, Golińska z Krakowa, Podczaski z Krakowa, du Vall z Krakowa, W. Gostyński z Krakowa, Al. Mackiewicz z Krakowa, A. Ekier z Krakowa. J. Kurek z Podgórza. Hesper z Krakowa, J. Buczyński z Krakowa, J. Morawski z Krakowa, Ludwikowie Kuszpecińscy z Krakowa, H. i K. Żralscy z z Podgórza. (C. d. n.).

Roboty ziemne. Według ogłoszenia, umieszczonego w „Gazecie wiedeńskiej“, Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje wykonanie robót ziemnych i torowych na normalnotorowej kolei Linc-Urfahr. Dotyczące oferty przyjmuje się w dzienniku podawczym ministerstwa kolejowego najpóźniej do 18 lutego 1899 r. w południe. Warunki i inne załączniki przeglądnąć, lub z wyjątkiem planów nabyć można w departamencie 18 wymienionego ministerstwa i w Dyrekcji kolei państw. w Lincu.

KRONIKA.

Kraków 24 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Tymoteusza, biskupa, męczennika: jutro Nawrócenie św. Pawła.

Jutro w kościele księży Misjonarzy na Stradomiu rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 25, zachód przypada o godzinie 4 minut 19, długość dnia godzin 8 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 24-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 743,6, termometr — 0·4 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Z Tow. Ogrodniczego. We środę 25 bm. odbędzie się w sali wykładowej gmachu Chemicznego Uniw. Jagiel. walne zgromadzenie Krak. Tow. Ogrodniczego. Początek o 6 popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie roczne, sprawozdanie komisji kontrolującej, wybór komisji kontrolującej, wnioski i interpelacje.

W sprawie tytoniu, którego jakość poddał surowej krytyce jeden z naszych prenumeratorów w notatce kronikarskiej, umieszczonej w nrze 15 *Głosu Narodu*, otrzymujemy z miasta list, którego autor czyni trafikantom bardzo ciężki zarzut. Z listu tego podajemy dosłownie następujący ustęp: „Zdarzyło mi się bardzo często, że kupując paczkę tytoniu, zauważyłem, wziąwszy ją do ręki, iż brakowało w niej przynajmniej $^1/_5$ części i rzeczywiście po wyrobieniu papierosów przekonałem się, że się nie myliłem. Nic zresztą łatwiejszego jak ubieranie z paczek tytoniu, które zwykle lakiem (smołą *Przyp. Red.*)czarnym są zalepione, a często nawet i odlepiane bywają. Mojem zdaniem, rząd, który każe sobie drogo za tytoń płacić, powinien obmyśleć środki celem zapobieżenia kradzieży“. Autor listu proponuje zaprowadzenie banderol na wzór rosyjski.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie nadeszły następujące obrazy: Krzesza Józefa „Portret damy“ i „Jesienią“, Żelechowskiego „Portret damy“. Frekwencja publiczności na wystawę w przeszłym tygodniu była niezwykła. Siemiradzkiego obraz „Dirce chrześcijańska“ zwiedziło w niedzielę 2.300 osób. W bieżącym tygodniu jest zapowiedziany na wystawę karton Henryka Rauchingera według którego został wykonany gobelin jubileuszowy Szczepanika.

Loterja Tow. Dobroczynności. W pierwszą niedzielę postu odbędzie się loterja Tow. Dobroczynności. Zważywszy, że dawna ta instytucja utrzymuje tylu niedołężnych starców, a zarazem wychowuje kilkadziesiąt dzieci, dając im możność uczciwego zarobku w późniejszym wieku, nie można wątpić, że szersze koła naszego miasta zechcą przyjść w pomoc pożytecznej tej instytucji, nietylko gromadząc się licznie w sam dzień loterji, ale i nadsyłając na nią łaskawie fanty. Wszelkie przedmioty, jak ubrania dla biednych, zabawki dziecinne, objekta toaletowe, drobiazgi t. zw. bibloty, będą z wdzięcznością przyjęte. Fanty uprasza się łaskawie nadsyłać pod Barany, na imię hr. K. Potockiej. Prezesowa Tow. Dobr. *Hr. Krystyna Potocka.*

W amfiteatrze nowodworskim odbywają się co niedziela popularne wykłady, na które wolno uczęszczać bezpłatnie. W ostatnią niedzielę miał wykład dr. St. Estreicher. Otóż donoszą nam, że podczas wykładu liczny zastęp emancypowanych żydówek tak się zachowywał, że wprost przeszkadzał nietylko prelegentowi, ale słuchaczom, którzy przybyli na wykład w celu pouczenia się. W liście pisanym do nas, korespondent prosi o radę na przyszłość. Nasza rada: żydów nie wpuszczać wcale, będzie spokój!

Nauka bezpłatna. Nauka wieczorna bezpłatna dla kobiet pracujących rozpocznie się z dniem 30 stycznia r. b. w formie pogadanek z zakresu historji i literatury polskiej, przyrody i geografji, codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 7—8 wiecz. w lokalu Czytelni kobiet, Szpitalna l. 7 I-sze piętro. Wpisy uczennic rozpoczęły się w poniedziałek 23-go stycznia od 6—7 wiecz. w lokalu Czytelni i trwać będą przez cały tydzień. Dla uniknięcia straty czasu na posiłek wieczorny w domu, uczennice otrzymać mogą bezpłatną herbatę z chlebem.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wiadomość podana w czwartkowej kronice ubiegłego tygodnia p. t.: „Z Izby adwokackiej“ nie pochodziła ani od wydziału Izby, ani sekretarza, ani wreszcie od żadnego z funkcjonarjuszy kancelarji Izby adwokackiej w Krakowie.

Druga Sobótka w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się stosownie do życzenia licznych członków „Koła“ w najbliższą sobotę t. j. d. 28 stycznia w dotychczasowym lokalu. Bilety wstępu, jak zwykle, wydawać będzie sekretarz Koła we czwartek i w piątek od godziny 5—7 wieczorem.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządza w dniu 28 b. m. w lokalach własnych wieczorek tańcujący. Początek o godzinie 8-mej wieczór. Zaproszenia i bilety wstępu można otrzymać codziennie od dnia 25 stycznia aż do dnia zabawy w kancelarji Koła, Rynek 17 II gie piętro, między 6—8 godziną wieczorem. Strój spacerowy.

W Kasynie powszechnem odbyło się dnia 21 b. m. zwyczajne posiedzenie ogólnego komitetu zabaw. Udział pań był bardzo liczny, co obecny na posiedzenie komitetu prezes Kasyna z uznaniem zaznaczył, wróżąc z tego pomyślny rozwój Kasyna. Obradowano nad przyszłymi wieczorkami i teatrami amatorskimi w poście. Po obradach rozpoczęły się ożywione gry towarzyskie, grano i śpiewano do późna. Wieczorek na 28 b. m., sądząc po liczbie zgłoszeń o zaproszenia, będzie niezawodnie jednym z tych świetnych chwil Kasyna, których ono wiele już liczy w swym kilkudziesięcioletnim żywocie. Po zaproszenia na bal kostjumowy, który odbędzie się w lutym, można już teraz się zgłaszać do lokalu Kasyna codziennie między godz. 7 a 9 wieczorem.

Wieczorek z tańcami urządza w tym karnawale Stowarzyszenie krakowskiej straży ogniowej ochotniczej w sobotę dnia 4 lutego. Wieczorek odbędzie się w sali browaru braci Johnów. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem.

Na wychodźtwie. Policja przyaresztowała w poniedziałek dwóch żydów Herscha Lerche z Horpiny i Salomona Bechera z Kosowa. Obaj w wieku popisowym chcieli przed powinnością wojskową umknąć do Ameryki.

Kurjer lwowski ujmuje się za żydami, o których ciekawe opowiedzieli rzeczy posłowie Danielak i ks. Szponder w interpelacji o zatuszowane morderstwo w Załubińczu pod Nowym Sączem. Szanowny ten dziennik twierdzi, że żydzi ci za swoje przestępstwo wobec zamordowanego żołnierza dostatecznie zostali ukarani przez sąd powiatowy nowosądecki, jednego bowiem skazano już za to na 7, innych na 10 dni aresztu!!! Ten sam miły organ Pencaka, Idla et consortes zapewnia, że śledztwo dyscyplinarne przeciwko radcy Podgórskiemu w Limanowej zakończyło się najwyższem (zn. cesarskiem!) dla tego radcy uznaniem. Jestto bardzo bezczelne kłamstwo, a p. radca Podgórski ma u siebie czarno na białem dokument, stanowiący wprost jaskrawy kontrast do najwyższego uznania! A i tak p. radca dziękuje Bogu, że się tylko na tem skończyło. Mogło być gorzej!

W Warszawie, w niedzielę zdarzył się tu fatalny wypadek. P. Aniela Gałecka, utrzymująca w domu przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 109 szkołę kroju i szycia, wyszedłszy na schody, aby zawołać kogo z domowników, przechyliła się nieostrożnie przez poręcz kraty i spadła z wysokości drugiego piętra na posadzkę asfaltową. P. Gałecka wskutek ciężkich obrażeń, na całem ciele odniesionych, wyzionęła w niespełna dziesięć minut potem ducha. Św. p. Gałecka liczyła 69 lat życia.

W Wieliczce odbyło się staraniem Towarzystwa Czytelni ludowej w sobotę 21 b. m. o godz. 9 zrana w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za spokój dusz rodaków poległych w 1863 roku.

Na śmierć. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszamy o sprostowanie artykułu umieszczonego w nrze 12 i 17 stycznia 1899 w kronice pod znakiem „Na śmierć“: „Nieprawdą jest, jak w artykule pod tytułem „Na śmierć“ umieszczono: że dnia 3 stycznia br. dwaj policjanci gminni Wincenty Wojtowicz i Kasper Salis w tak straszny sposób obili Jędrzeja Grodowskiego syna Katarzyny, iż ten wskutek tego po upływie bardzo krótkiego czasu w areszcie gminnym zakończył życie, gdyż jak sekcja sądowo lekarska stwierdziła, udusił się tenże własnemi wymiocinami w stanie zupełnego opilstwa. Burmistrz Niepołomic *Wimmer*.

Z Głogowa donoszą nam: Doczekaliśmy się wyboru burmistrza po całorocznej zaciętej walce wyborczej. Namiestnictwo rozstrzygnęło rekurs zupełnie słusznie na korzyść większości, która popierała na tę godność jednego z tutejszych mieszczan, tem samem upadł kandydat mniejszości, emerytowany nauczyciel. Objął więc rządy w naszem miateczku nowy burmistrz p. Gniewek i sprawuje je energicznie ku ogólnemu zadowoleniu przy pomocy sekretarza i obywatela p. Kościuszki.

Powiadają: „*nemo propheta in patria sua*“. Żywem zaprzeczeniem tego zdania jest jeden z najbardziej zasłużonych i poważanych obywateli tutejszych p. Wincenty Chłodnicki. Jako długoletni poczmistrz nie tylko zapisał się chlubnie w pamięci współobywateli, ale zyskał uznanie władz, czego dowodem jest dyplom pochwalny i honorowy medal zasługi z napisem XXXX *annorum signum laboris fideliter peracti*. Wywołało to żywe zadowolenie w naszem miasteczku, gdyż staropolski dom Chłodnickich słynie na całą okolicę z gościnności i ofiarności.

Pożar w Zakopanem. W sobotę o godzinie w pół do 3-ciej popołudniu, nagle wybuchnął z niezamieszkałego strychowego pokoju w hotelu „Morskie Oko“ płomień, wkrótce objął dach, a w kwadrans cały hotel. Wiatr południowo-zachodni podsycał ogień w straszny sposób, a dmąc żarem na ulicę, uczynił niedostępną całą przestrzeń wokoło płonącego domu. W przeciągu 20 minut zajął się dom sąsiedni Rejnisza — i *vis a vis* umieszczone domy hr. Zamoyskiego i Mielocha, oraz gmach poczty. Płonące te domy mogły roznieść pożar na całe Krupówki, lecz przyległe straże, zakopańska i kuźnicka prędko zrzuciły dachy z domostw przylegających do palących się a jeszcze nietkniętych — i lejąc wodę na zręby, potrafiły zlokalizować straszny żywioł. W kierunku od zachodu na wschód nie było mowy o ratunku, bo wicher unosił w tę stronę nietylko płomień, lecz także żarzące węgle, niemal całe kłody z płących się belek. Spłonęły też w tym kierunku wszystkie domy — a mianowicie: Ferbera, Chandla i dwa domy Zalewskich z Warszawy. Wogóle spaliło się 10 domów większych i kilka szop. Szkoda wynosi około 150.000 złr. Domy w większej części były ubezpieczone. Zagadkową jest rzeczą przyczyna pożaru.

Gaz. Rada m. Rzeszowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła większością głosów zaprowadzić w mieście oświetlenie gazowe, w miejsce naftowego, dotychczas używanego. Zwolennicy elektryczności pozostali w mniejszości.

„Głos Rzeszowski“, pismo o najszlachetniejszych tendencjach, otrzymało w tych dniach datek od ukrywającego się pod literami Y. Z. 100 złr., wraz z serdecznemi życzeniami dalszego rozwoju. Bodaj jest to pierwszy przykład w naszym kraju dobrowolnego, płynącego z przekonań subwencjonowania pisma.

Wiec radykałów ruskich odbył się 19 b. m. w sali teatru letniego na zamku w Przemyślu. Na wiec przybyli przeważnie tylko włościanie z Torek i wsi, sympatyzujących z posłem Nowakowskim, z inteligencji ruskiej nie jawił się nikt. Szymon Wityk zabrał pierwszy głos i krojąc na wielkiego polityka, rzucił się przedewszystkiem na Koło polskie. Następnie zażądał od zgromadzenia, aby posłom s o c j a l i s t y c z n y m wyraziło swoje podziękowanie za krytykę zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji. Dalej domagał się Wityk podziału kraj. Rady szkolnej na ruską i polską, zniesienia podatku gruntowego, a zaprowadzenia podatku dochodowego, zwolnienia od wszelkiej opłaty ż sumy dochodu 600 złr., zniesienia § 14 i złączenia się wszystkich stronnictw opozycyjnych przeciw rządowi. Oczywiście, włościanie uchwalili to wszystko w naiwności swego ducha, nie wiedząc właściwie, czego p. Wityk chce. Następnie Piotr Nowakowski wystąpił przeciw księżom ruskim, w szczególności domagał się rewizji patentu Józefińskiego i unieważnienia opłat dla księży przez parlament. W końcu poseł Stefan Nowakowski oświadczył, że wszelkie projekty Wydziału kraj. mające na oku poprawę doli chłopa, nie są w jego smaku; mianowicie uważa on nową ustawę budowlaną i ogniową dla gmin za zbyteczną, szkołę pisarzy gminnych za szkodliwą, bo wychodzą z niej tylko fagasy obszarników, szkołę dla kucharek wiejskich wprost za śmieszną, albowiem chłop i tak nie ma co gotować, zaś wyuczone kucharki pójdą chyba w dworską służbę. Wiec postanowił przy nadchodzących wyborach do Rady pow. starać się o przeprowadzenie wyboru wieśniaków opozycyjnych. Obradowano około 3 godziny — no — i skończono!...

Patrjotyczny czyn. Z pod Dynowa piszą: Wstąpiłem z konieczności do karczmy w Szklarach i o dziwo, zastaję tam chłopa, szynkującego trunki. Zdziwiony pytam, co to znaczy, a na to ludzie odpowiadają, iż p. Zdzisław Skrzyński z Bachórza przepędził z karczem wszystkich żydów, a poobsadzał je chłopami — i to w całym swym majątku. Dla przekonania się wstępuję do drugiej karczmy i zastaję tam również chłopa — szewca, który jest zarazem szynkarzem. Takich panów nam więcej. *Vivat sequens!*

Z Frysztaka piszą do nas: Dnia 11 lutego w budynku szkolnym odbędzie się zabawa z tańcami. Dochód z zabawy przeznaczył komitet na budowę kościoła miejscowego. Nie wątpimy, że wszyscy poprą piękne starania inicjatorów. Tańce prowadzić będzie sędzia p. Henryk Szostkiewicz, który jest zarazem i komitetowym.

Znowu defraudacja. Ze Stanisławowa przyszła wiadomość, iż kontrolor tamtejszego szpitala Jan Olszewski zdefraudował 1600 złr. Olszewski wyjechał ze Stanisławowa dnia 24 grudnia na trzydniowy urlop, lecz dotąd nie wrócił. Dopiero teraz zarządzono szkontrum i przekonano się o braku 1600 złr. Krążą gogłoski, że Olszewski uciekł do Ameryki.

Do naśladowania. Gmina miasta Drezna odrzuciła podanie austrjackiego żyda o naturalizowanie, motywując odmowę tem, że żydom z zagranicy nie udziela się z zasady prawa obywatelstwa. W Galicji za to mianują żydów nawet „honorowymi“ obywatelami różnych gmin!

Jan Debić, pułkownik krakowskiego 13-go p. p. mianowany został szefem pierwszego oddziału ministerjum wojny.

Prof. dr Domański na posiedzeniu wydziału lekarskiego Uniw. Jag. wystąpił z wnioskiem, aby co do orzeczeń w sprawach policyi lekarskiej wschodnia Galicja podpadała pod kompetencję Uniwersytetu lwowskiego, zaś zachodnia kompetencji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Katedra po śp. prof. Obalińskim. Komisja wydziału lekarskiego na tutejszym Uniwersytecie, odbyła posiedzenie w sprawie obsadzenia katedry chirurgicznej po śp. prof. Obalińskim. Ostateczna uchwała co do kandydata ma zapaść w piątek. Większość komisji oświadczyła się za kandydaturą dra Kadera z Łodzi. Przeciw tej kandydaturze zaoponował ze względów zasadniczych rektor E. Korczyński.

Tadzio Bartoszewicz, syn literata, zmarł dzisiejszej nocy w 7 roku życia.

Rada miejska odbędzie we czwartek dnia 26 m. nadzwyczajne posiedzenie o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym między innemi znajdują się: wnioski sekcji dobroczynnej i skarbowej o przyznanie majątku Tow. Przytuliska uczestników powstania z roku 1863-64, na inne cele dobroczynne, w razie wygaśnięcia lub rozwiązania tegoż Towarzystwa. W tym celu Rada miasta przystępuje do tegoż Towarzystwa jako członek honorowy. Na porządku znajduje się także wniosek udzielenia 100 złr. zasiłku Towarzystwu leczniczych kolonij wakacyjnych. Dalej idą wnioski sekcji szkolnej i skarbowej, o udzielenie 3.000 koron na odnowienie krużganków przy kościele OO. Dominikanów, 2.000 koron na cele odnowienia kościoła św. Piotra i takąż kwotę na cele odnowienia kościoła Bożego Ciała w Krakowie i kilka innych spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach Rady. Przy drzwiach zamkniętych dalszy ciąg obsadzenia posad, oraz rozprawa udzielenia zaliczki na pensję.

Na rzecz czytelni ludowych. Jedną z najmilszych, a zarazem najoryginalniejszą z zabaw w tegorocznym karnawale będzie bezwątpienia zabawa urządzona przez komitet Pań na rzecz czytelni ludowych polskich na Śląsku i w Krakowie w dniu 29 b. m. Przedewszystkiem zapowiada komitet zabawę kostjumową, tak nieczęsto w Krakowie urządzaną, więc która z Krakowianek ma jakikolwiek kostjum — najlepiej ludowy, bo taki piękny, a tak niekosztowny — krakowski, ruski, śląski, czeski, słowacki, litewski i t. d. niech przybywa w niedzielę do „Sokoła“. Nie znaczy to bynajmniej, żeby ten, kto nie ma kostjumu, nie mógł wziąść udziału w zabawie — zwykły wieczorowy strój wystarczy. Dalej niska cena wstępu — 3 korony, doskonały bufet cukiernia znanych rzetelnych firm krakowskich o cenach zwyczajnych (ni · balowych!), program obejmujący nietylko tańce, ale przeróżne i nowe zabawy towarzyskie, deklamacje i śpiewy humorystyczne i poważne, kioski z kwiatami, jednak bez tak zw. „kaputy“ w jakiejkolwiek postaci, dalej niespodzianki zabawne przy kotyljonie a nawet mazurze, wytrawni dzielni aranżerowie, doskonała muzyka, wszystko ogóle rokuje ochoczą, pełną życia i szczerej wesołości zabawę, a przytem tak sympatyczny cel, zapełni z pewnością obszerne sale „Sokoła“.

Jedną prośbę komitet zanosi prośbę do Krakowian, w szczególności do zacnych serduszek naszych pań i panien. Każdy z nas bez wyjątku ma w domu jakieś książki; przeczytane po wielekroć razy leżą bezużytecznie. Otóż niech każdy stara się przyniść z sobą jaką książkę, czy to powieść, czy jaką rzecz naukową, wszystko jedno byle o zdrowej tendencji. Wszystko będzie przyjęte z wdzięcznością. Co najważniejsza powstanie odrazu spory zbiór, z którego będzie można założyć bodaj jednę lub dwie czytelnie dla naszego ludu na Śląsku, który żyje w tak ciężkich warunkach wobec zapędów germanizacyjnych i koniecznie potrzebuje pomocy i opieki moralnej i umysłowej od swych braci.

Wystawa paryska. W przejeździe ze Lwowa bawi w Krakowie architekt Edgar Kovats, dyrektor szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. P. Kovatsowi powierzono urządzenie enterieur na wystawie paryskiej roku 1900. W Krakowie p. Kovats porozumie się z panią Pydynkowską, właścicielką pracowni artystycznego haftu, oraz z p. Góreckim, właścicielem fabryki ślusarskiej, o dostarczenie okazów na wystawę. W enterieur znajdować się mają okazy naszego wyrobu drzewnego, okazy tkactwa, keramiki, haftów, kilimków, metalotechniki, kowalskiego, słowem wszystko, co kraj produkuje oryginalnego, a mającego wartość artystyczną. Wyroby zakopiańskie i huculskie będą także uwzględnione.

Nowy metropolita ruski, ks. Juljan Kuiłowski, powitany został w urzędowej *Gazecie lwowskiej* następującym artykułem pochwalnym: „Sława kapłana niezwykłych cnót i wielkiej wiary, sława człowieka znakomitych przymiotów, męża wiernego Kościołowi i poprzedza dostojnego Księcia Kościoła, który zajął na pierwsze miejsce w radzie biskupów gr. kat. Ks. Juljan Kuiłowski urodził się w r. 1826 w Kołuniszkach królewskich jako syn miejscowego gr. kat. proboszcza; studja teologiczne odbył w r. 1850—1854 w seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu. Nabył tam gruntownych wiadomości teologicznych i mógł wzbogacić swe serce i umysł tymi skarbami pięknych przykładów i nauki, jakich użycza wielkie miasto, które jest nietylko ogniskiem towarzyskiego życiu Europy, ale także ogniskiem życia umysłowego i dobroczynności publicznej, w duchu katolickiej miłości pojętej. Po otrzymaniu święceń oddawał się przez długie lata duszpasterstwu, — przesuwając się stopniowo po szczeblach hierarchji kościelnej. Był więc po kolei wikarjem, proboszczem, wicedziekanem, dziekanem i w końcu kanonikiem gremjalnym kapituły biskupiej w Przemyślu.

„Zostawszy kanonikiem miał sposobność obznajomić się z najrozmaitszymi działami pracy zawodowej; był bowiem rektorem seminarjum biskupiego, referentem konsytorjalnym, egzaminatorem prosynodalnym, proboszczem kapituły i dziekanem okręgu przemyskiego, a wszędzie i zawsze z obowiązków swych umiał wywiązać się w sposób wzorowy, rozwijając działalność jak najpomyślniejszą w skutkach. W r. 1887 ofiarowano mu pierwszą „dignitas“, pierwszą prelaturę w nowoutworzonej (w r. 1884) gr. kat. kapitule biskupiej w Stanisławowie, a w r. 1889 został sufraganem i prepozytem kapituły w Przemyślu, poczem Najw. postanowieniem z 3 sierpnia 1891 nastąpiło mianowanie go biskupem gr.-kat. w Stanisławowie.

„Na stolicy biskupiej w Stanisławowie wszystkie piękne przymioty charakteru i serca dostojnego Władyki wystąpiły w całej pełni. Rzadka pobożność, uposobienie pełne szlachetności, przekonania ściśle katolickie, wielka stałość zasad, wielki takt, bezstronność i pojednawczość w sprawach partyjnych i narodowościowych, wielostronne wreszcie wykształcenie i doświadczenie bogate, oto główne rysy charakteru nowego metropolity gr.-kat. Wymagania osobiste możliwie najmniejsze, aż do ascetyzmu posunięte; ofiarność na cele publiczne, jak tego dowodzi katedra stanisławowska, na którą łożył wielkie sumy ze swych osobistych dochodów — ogromna. Nic też dziwnego, że umiał pozyskać sobie sympatję i szacunek duchowieństwa nie tylko ruskiego, ale całej, bez różnicy, ludności.

„Chociaż w podeszłym wieku, ale w pełni rzeźwości ducha i ciała obejmuje ster rządów swojej archidjecezji. Oby mógł je sprawować długo, jak najdłużej, spełniając piękne i ważne swe zadanie w tym duchu katolickim, miłości i zgody, który mu przez całe życie przyświecał.“

Nominacja ks. Kuiłowskiego, witana z takim entuzjazmem przez urzędowy dziennik, wywołuje jak już naszym czytelnikom wiadomo, wielkie rozgoryczenie w całym obozie narodowców ruskich, zarówno grupujących się około Barwińskiego i Wachniauina, jakoteż obok Romańczuka i *Diła*. Jedynie w obozie moskalofilskim panuje szczere zadowolenie z tej nominacji, nie dlatego zapewne, aby nowy metropolita sprzyjał tendencjom moskalofilskim, ale dlatego, że rządy ks. biskupa Kuiłowskiego w dyecezji stanisławowskiej dowiodły, że teraźniejszy metropolita nie umiał, czy nie chciał skutecznie przeciwdziałać agitacji moskalofilskiej, która w Stanisławowie opanowała nawet wyższym dyecezjalnym klerem. Narodowcy ruscy popierali nominację biskupa przemyskiego ks. Czechowicza, którego jednak nuncjusz wiedeński nie życzył sobie, ponieważ nie był *celebs. Dziennik polski* występuje przeciwko naszemu referentowi dla spraw ruskich w obronie osobistych zalet ks. Kuiłowskiego, których nikt nie atakował, rzucił się przy tej sposobności na osobę biskupa przemyskiego, nazywając go „kreaturą, usłużną na każde skinienie rządu czy prowodyrów“. Oczywiście takie argumenty trudno zaszczycać odpowiedzią; zdaje nam się jednak, że w naszych warunkach pożądańszym jest na ruskiej stolicy władyków człowiek słuchający chętnie rozumnych rad krajowego rządu i rozumnych narodowych ruskich przywódców, niż najzacniejszy książe kościoła umywający ręce od polityki i dopuszczający tem samem, aby moskalofilsko-prawosławna agitacja wdzierała mu się w szeregi podwładnego mu kleru.

Od pewnego czasu jednak patrzymy nie bez zdumienia na zainicjowany we Lwowie „nowy kurs“ polityki polskiej wobec Rusinów. My to raczej zapytujemy się nader poważnie *Dziennika polskiego* i tych którzy go inspirują: — *cui bono* pomiata się teraz i lekceważy ludzi tak dobrej woli jak posłowie Barwiński i Wachnianin; *cui bono* rozpoczyna się politykę kokietowania z ludźmi cuchnącymi rublem, o których *Dziennik polski* już teraz zaczyna pisać, że jest między nimi wielu ludzi rozumnych, i o niepodrzanych tendencjach; *cui bono* zależy *Dziennikowi polskiemu*, aby wszystkie rachuby ugodowych narodowców ruskich „fatalnie pokrzyżować“ i rzucać na ich tendencje jakieś nieokreślone podejrzenia?

Dziennik polski lubi w swojej szlachetnej polemice używać słów: „lekkomyślność“, „niegodziwa i wstrętna insynuacja“ „fałsz wierutny, podyktowany małoduszną zawiścią“, „kłamstwo“, „brednie niedorzeczne“ „chytrze i *mala fide*“, „mętne elukubracje“. Te obelgi ubliżają tylko temu, kto jest do nich zdolny. Co do nas, powiadamy otwarcie i szczerze, że **błędną, fałszywą i zgubną jest polityka, która chce załatwiać sprawy ruskie wbrew woli ruskiego narodu, że obsadzanie stolic biskupich, które na Rusi muszą mieć nietylko kościelne, ale i polityczne znaczenie, dostojnikami, których serce nie bije równym taktem z ruskim narodem, jest błędem, który się na nas strasznie zemści**; że my zwłaszcza, którzy chcemy wobec siebie sprawiedliwości narodowej od innych, musimy przestrzegać, aby nam nie uczyniono słusznego zarzutu niesprawiedliwości wobec Rusinów. Niestety dokonana nominacja ks. Kuiłowskiego na metropolitę i zapowiedziana nominacja Polaka ks. Szeptyckiego na stolicę stanisławowską pozwala obawiać się, że ten zarzut będzie nam uczyniony słusznie.

W Kasie Oszczędności we Lwowie wraca zwolna wszystko do *status quo*. Żądających zwrotu wkładek jest coraz mniej. Zauważono kilkanaście osób. które we czwartek pieniądze podniosły, a obecnie na nowo je włożyły do Kasy. Paniki już niema. Na ulicy stoi tylko gawiedź żądna... sensacji i żydzi łaknący bogacić się głupotą „gojów“.

* **Wojskowa subordynacja.** Ze Stanisławowa piszą: W niedzielę w południe rozegrała się tu na ulicy Gołuchowskiego krwawa scena. Porucznik 8 pułku ułanów Salzmann, zięć generała Kraussa, ciął trzykrotnie pałaszem za niesubordynację przechodzącego kaprala obrony krajowej. Stan rannego groźny.

Slub. Z Cannes donoszą do *Gazety lwowskiej*, że w sobotę odbył się tam ślub margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, ordynata pińczowskiego, z panią Elżbietą z Niezabitowskich Ostrowską, wdową po śp. Auguście Ostrowskim z Małuszyna.

Nekrologja. Franciszek Neužil, były dyrektor szkoły fachowej w Zakopanem, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie dnia 22 b. m. Zwłoki we wtorek przewiezione zostaną do Zakopanego.

Aleksandar Cukrowicz, emerytowany radca sądu krajowego wyższego, kawaler orderu żelaznej korony, przeżywszy lat 84, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 800 złr.

HUMOR.

Wet za wet.

— Ależ, żono! ta pieczeń twarda!

— A ty, mój kochany, nie jesteś tw..rdy, kiedy cię proszę o nową suknię?...

Reginka (córka): Ach! papo, pan hrabia podbił moje serce!...

Izydor (papa). To bardzo przyjemna wojna, Reginko, ale ty uważaj, cobym ja nie potrzebował płacić zbyt grube kontrybucje wojenne...

Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Lubo artysta nasz od szeregu lat obrał sobie zagranicę za miejsce stałego pobytu, widocznie jednak, że pragnie utrzymać nić ścisłych z rodzinnem miastem stosunków, skoro corocznie powraca do nas z koncertem, aby strwić dusze i serca publiczności na ton wysoki i piękny.

Co z góry już dla wczorajszego koncertu korzystnie usposobić mogło, to program artysty tak świetny i olbrzymi, że go przepisać warto w całości: więc Moniuszki „Arja“ Stefana z „Strasznego dworu“, Żeleńskiego „pieśń Kirkora“ z „Goplany“, dalej z cyklu Wagnerowskich oper: „Pieśń kowalska“ z „Siegfrieda“ i „Opowiadanie“ z „Lohengrina“. Ileż pracy fizycznej i jakiego natężenia duchowego trzeba, aby to wszystko wyśpiewać!

Tych, co żądają wszystkiego od artysty, Bandrowski wczoraj może nie we wszystkich punktach programu jednako zadowolić zdołał, ale takiego żądania słusznem nazwać nie można, raz dlatego, że każdy człowiek tylko sobą być może, powtóre, że każdy wielki przymiot podobnie jak wielkie światło, także pewne cienie za sobą przynosi. Liszt i Rubinstein grzeszyli demonicznym ogniem, Bülow refleksją. Są znów śpiewacy, o których powiedzieć można, że grzeszą głosem i do takich należy Bandrowski, gdy śpiewa arję z kurantem ze „Strasznego dworu“, bo wiadomo, że dla tych prostych, szczerych, spokojnym liryzmem owianych fraz, z których Moniuszko urobił serdeczny swój poemat, ciężki, bohaterski tenor nie nadaje się na wiernego tłomacza. Za to tam, gdzie idzie o styl szeroki, gdzie trzeba wyrazić zapał, siłę, grozę, lub namiętność, słowem, gdzie idzie o Wa-

APTEKA E. HELLERA **Pastylki dentolinowe** z marką ochronną: Jedna pastylka rozpuszczona w szklance wody, daje antiseptyczną doskonałą w smaku wodę do ust (słoik 60 szt. 50 ct. **Ziółka piersiowe Dra Seerburgera** przeciw kaszlowi i chrypce (pakiet 2 ct.).

gnera, widzieliśmy Bandrowskiego w swoim żywiole. Wżył on się tak dobrze w ducha tej muzyki, że wydobywa na wierzch piękności, których inni artyści albo nie dostrzegają, albo je zaniedbują.

Można też powiedzieć, że wszystkie ustępy z zakresu tej muzyki zostały wczoraj głęboko odczute i subtelnie wykonane; wszędzie potężny efekt deklamacji walczył o lepsze z głosem artysty, a jak słońce i w kropli rosy znajduje odbicie, tak i z wykonanych w wczorajszym koncercie ustępów, wnosić wolno, że postacie które Bandrowski na scenie odtwarza, muszą tchnąć tem zdrowiem i tym energicznym temperamentem, który psychiczną podstawą charakterów przez Wagnera wprowadzonych, stanowi.

Aby skończyć z artystą dodajemy, że zyskane przez niego tego wieczora powodzenie, znalazło ostatecznie uwieńczenie w ślicznej pieśni Żeleńskiego z „Goplany" którą zmuszony był powtórzyć na żądanie publiczności, przekonywującej go burzą oklasków o gorącej sympatji i o szczerem uznaniu dla zacnej jego pracy. W dzisiejszych czasach wyrobić sobie imię, wypracować indywidualność, wyróżniającą nas wśród tłumów — zadanie to istotnie trudne podwójnie.

W koncercie czynną była orkiestra 13 pułku pod sterem kapelmistrza p. Hocka. Słysząc ją, grającą wczoraj „Wagnera", nie chciało się wierzyć, że mamy przed sobą tylko muzykę — wojskową. Wielokrotnie przez nas podnoszone zalety wybornej tej orkiestry, znalazły również uwydatnienie w dalszym ciągu jej programu, w skład którego weszły: „Uwertura" Marschnera „Klänge aus Osten", „Taniec tatrzański" Paderewskiego w instrumentacji p. Szopskiego, „Druga Suita" Griga, wreszcie wykonane z finezją po dwakroć „Intermezzo" Rezniczka z opery „Donna Diana". *St.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 23 stycznia. W auli uniwersyteckiej odbył się w obecności rektora wiec czeskich studentów. Zaczęto od gorącego wspomnienia na cześć zabitego Linharta. Postanowiono dalej zachowywać się spokojnie i umiarkowanie, zażądano jednak, aby niemieckim studentom w Pradze nie wolno było nosić czapek burszowskich ani wstążek. Uchwalono w końcu organizację czeskich studentów na wzór niemieckiej i wysłano pismo kondolencyjne do ojca Linharta.

Wiedeń 23 stycznia. W tym tygodniu odbyć się mają dwa posiedzenia Izby poselskiej; posiedzenia te zapełnione będą niekończącemi się odczytywaniami pism i imiennemi głosowaniami. Od wtorku ma się również zacząć obstrukcja w komisji ugodowej. Opozycja zapowiada jednak, że przerwie obstrukcję w pełnej Izbie, skoro przyjdzie pod obrady odesłana z Izby panów ustawa o podwyższeniu płacy sług państwowych.

Wiedeń 23 stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj na dłuższej wspólnej audjencji ministrów Gołuchowskiego, Kallaya i Szechenyiego. W południe przyjmował cesarz na dłuższej audjencji barona Banffyego.

Budapeszt 23 stycznia. Rokowania kompromisowe będą prowadzone w dalszym ciągu.

Monachjum 23 stycznia. Opera Sygfryda Wagnera, syna Ryszarda, p. t. „Skóry niedźwiedzie", wystawiona tu po raz pierwszy w niedzielę, miała duże powodzenie.

Sztockholm 23 stycznia. Bawiący tu włoski książę Abruzzów oświadczył, że w zamierzonej podróży do bieguna Północnego będzie szukał także śladów Andreego.

Medjolan 23 stycznia. Najstarszy syn Garibaldiego, Menotti, ciężko zachorował w swoich dobrach w Caprano.

Petersburg 23 stycznia. Jenerał Annenkow, twórca transkaspijskiej kolei, zmarł tutaj.

Londyn 23 stycznia. W nocy z soboty na niedzielę w całej Anglji szalała straszna burza. Kilka rzek wystąpiło z brzegów. Parowiec pocztowy krążący pomiędzy Calais a Dover nie mógł przybić do brzegu. Ruch parowców przerwano.

Wiedeń 24 stycznia. Starszy kontrolor salinarny Emil Kuczkiewicz otrzymał przy przeniesieniu go w stały stan spoczynku tytuł i charakter starszego salinarnego zarządcy.

Wiedeń 24 stycznia. W Kole polskiem zwycięża opinja posłów, którzy żądają, aby Koło przyjęło rolę pośrednika między prawicą, a opozycją.

Wiedeń 24 stycznia. Posłowie słoweńscy przeciwni są stanowisku Czechów, którzy żądają albo odroczenia, albo rozwiązania Izby poselskiej i żądają załatwienia w drodze parlamentarnej ważnych ekonomicznych postulatów. Prawica powinna pokazać, pisze *Slowenec*, że szczerze pragnie pracować, aby całe odium spadło na obstrukcjonistów. Co do kompromisu, ten uznają słoweńscy posłowie za możliwy przy uwzględnieniu narodowych interesów, równorzędnem i szczerem. Gdyby obstrukcja nie zaniechała swojej taktyki, wtedy prawica musi na wszelki wypadek domagać się, bez względu na to, czy parlament będzie zebrany lub nie, aby rząd był parlamentarny oparty zupełnie na programie dzisiejszej prawicy i skłonny do uwzględnienia uprawnionych żądań stronnictw.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Abendpost* omawiając zasady rozporządzeń językowych dla Śląska zarzuca opozycyjnej prasie powierzchowną i tendencyjną interpretację tych rozporządzeń i zaznacza, że tego rodzaju elukubracje muszą prowadzić do niepokojów wśród ludności. Wspomniany dziennik zaznacza, że już w roku 1882 wydane rozporządzenia językowe dla Śląska, względnie dla „niektórych" okręgów na Śląsku, zawierają zasadę, że podania mają być przyjmowane w polskim i czeskim języku, oraz, że te języki należy uwzględniać przy protokółach i oświadczeniach, o których dosłowność chodzi w ustnych rozprawach ze stronami i cytacjach i wezwaniach do sądu.

Z tej zasady wynika dalsza konsekwencja, że i załatwienie sprawy i rozprawa główna nie może się odbywać w innym języku, niż przedsięwzięte poprzednio akty procesowe. Już w roku 1888 najwyższy trybunał w tym duchu orzekł o tej kwestji — a ze stanowiska zdrowego rozsądku nie podobna walczyć przeciw tej zasadzie rozporządzeń z roku 1882 i wyżej wymienionego orzeczenia najwyż. trybunału. Jest to postulatem słuszności, aby sędziowie śląscy, tak jak na Morawach, obowiązani byli uwzględniać także język, którym mówi strona pozwana, przed sądem bowiem dla wszystkich równe prawo.

Wiedeń 24 stycznia. Banffy i węgierscy ministrowie wyjechali wczoraj z Wiednia. Mówią, że przez audjencję Szella, który jest liberalnym dysydentem, u cesarza, widoki kompromisu się polepszyły. Na skutek przedstawień Szella cesarz podobno okazał skłonność do ustępstw wobec opozycji. Punktem spornym jest termin ugody, opozycja żąda, zerwania ugody do roku 1903 rząd oznacza termin o 4 lata dłuższy, t. j. do tego czasu, do jakiegoby ugoda obowiązywała, gdyby została zawarta w normalnych warunkach.

Berlin 24 stycznia. Dzienniki, których imiona ściśle wiążą się z głośną sprawą wystąpień przeciw Capriviemu, mówią dziś znowu o świeżej kryzys kanclerskiej. Utrzymują one, że ks. Hohenlohe zamierza dymisjonować się w jak najkrótszym czasie. Jako jego następcę wymieniają obecnego namiestnika Alzacji i Lotaryngji księcia Hohenlohe-Langenburg. O ile pogłoska ta jest umotywowaną, dziś jeszcze skonstatować trudno. W kołach oficjalnych zaprzeczają jej emfatycznie.

Zkądinąd jednak zapewniają, jakoby pewien wysoko położony dygnitarz miał się wynurzyć w rozmowie, iż Hohenlohe zaniechał myśli przeprowadzenia ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ już i tak niedługo pozostanie na swym urzędzie. Pogłoski o dymisji powstały zapewne z powodu wizyty księcia Hohenlohe-Langenburg, który w ubiegłym tygodniu bawił w Berlinie z okazji uroczystości dworskich.

Berlin 24 stycznia. Między rodziną księcia Cumberlanda a Prusami przyszło do porozumienia. W myśl prywatnego układu z cesarzem, ma książe Jerzy Cumberland wstąpić do armji niemieckiej i złożyć w Hannowerze przysięgę, że uznaje stan rzeczy, jaki wytworzyła wojna z roku 1866 — a cesarz Wilhelm ma za to księcia Jerzego uznać suwerenem Brunszwiku.

Paryż 24 stycznia. W Izbie odbyła się wczoraj rozprawa, której przedmiotem była sytuacja i polityka zagraniczna. Detournelle zażądał rozprawy w kwestji Faszody. Przemawiali Cochin, Ribot i minister spraw zagranicznych Delcassé. Mowy ministra słuchano z ogromną uwagą.

Mowca zaznaczył, że Francja pierwszą była z mocarstw, która przyjęła pokojowe propozycje cara zarówno ze względu na osobę, jak w tem przekonaniu, że poniżenia od Francji nikt nie będzie żądał. Przypomina rolę pokojową jaką odegrała Francja w sprawie kreteńskiej.

Różnice muszą zachodzić między wielkiemi mocarstwami świata, niema atoli takich różnic, którychby nie można przy dobrej woli i umyśle pojednawczym załatwić.

Poczucie patrjotyczne i roztropność żądały ustąpienia z Faszody, i uniknięcia konfliktu, który byłby zbyt wielkim dla świata nieszczęściem, pociągnąłby za sobą zbyt wiele ofiar za cenę nieporównanie małą. Mądra i przezorna polityka jest pierwszym wymogiem w każdym wypadku.

Paryż 24 stycznia. Esterhazy wszedł wczoraj w południe na salę posiedzeń Izby kryminalnej. Adwokaci Sauvel i Cabanes oczekiwali na niego w pałacu sprawiedliwości. Esterhazy ma podobno przy sobie ważne dokumenty.

Bruksela 24 stycznia. *Patriote* donosi, że prezydent ministrów De Smet de Naeyer i dwóch innych ministrów podało się do dymisji, ponieważ król zażądał reformy wyborczej w duchu liberalnym. W obozie katolickim panuje z tego powodu konsternacja.

Konkursy rozpisują: Lwowski wyższy sąd krajowy na większą ilość nowo systemizowanych posad konceptowych sędziowskich urzędników VII, VIII i IX rangi, dalej adjunktów w IX, sekretarzów sądowych i sędziów powiatowych w VIII randze, wreszcie radców sądów krajowych przy sądach kolegjalnych, tudzież radców sądów krajowych jako naczelników sądów powiatowych w VII randze. Termin podań do 25-go b. m. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 zlr. Termin do 25 stycznia.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (pociąg osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

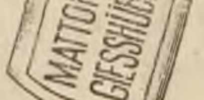
10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej. Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Odznaczenie. Jego c. k. apostol. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 27 grudnia 1898 r. **c. k. Dostawcy Nadwornemu Henrykowi Mattoniemu, Posiadaczowi** znanej firmy wód mineralnych w Wiedniu, udzielić najłaskawiej tytułu: C. k. Dostawcy Gabinetowego.

BACZNOŚĆ NA TEN



WYPALONY KOREK!

274.

Jąkającym się udzielać będzie Zakład Wmowy „Hephata" z Halli n. S. Wittekind założ. w Gracu, w najbliższych dniach swej porady i pomocy, wszyscy więc potrzebujący mają sposobność łatwego i taniego **wyleczenia się** z tej ułomności w mówieniu. Byłoby zbytecznem zwracać jeszcze uwagę, jak ułomność ta przykrą jest w każdym stanie i jak ujemnie wpływa na umysł i uczucie ulegającego takowej — nawet najzdolniejszy uczeń w szkole zostaje za drugimi, milczenie, rozgoryczenie, bezwłasnowolność, jakoteż liczne chorobliwe zboczenia w innych funkcjach życiowych, są dalszymi następstwami. Niechże zatem wszyscy potrzebujący takiej pomocy skorzystają ze zdarzającej się sposobności. Godziny zameldowań do leczenia wyznaczono na środę 25 stycznia od 5½ do 7 wieczór i we czwartek od 10 — 12 godz. przed południem **w Hotelu Pollera.** 333.

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 39

Japońszczyznę, papiery listowe, wyroby skórkowe (portmonetki, Etui na cygara i papierosy, portfele) Przybory do palenia,
41 Przybory toaletowe, Albumy na fotografje, Listwy na ramy poleca po niezwykle niskich cenach
Magazyn pod firmą RUDOLF HERLICZKA w Krakowie, plac Marjacki l. 1.

P. T.

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiejącego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyteczną rzeczą przypominać, **że o ile dziennik jest poczytniejszy, t. j. więcej rozpowszechniony,** o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w tymże i na zwrot, wyłożonych na inseraty kosztów, liczyć można.

Takim Dziennikiem jest dziś bezsprzecznie

„GŁOS NARODU"

wychodzący w Krakowie

Dziennik ten rozchodzi się na całą Galicję zachodnią w największej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — jest też z wszystkich dzienników najpoczytniejszy i we wszystkich warstwach, począwszy od prostego rolnika do najwyższych sfer — najbardziej rozpowszechniony, znajduje się bowiem tak dobrze w rękach Włościanina, jak każdego Obywatela miejskiego, Obywatela-Ziemianina, Szlachcica, Wielkiego Pana, Arystokraty, niemniej w rękach całego światłego Duchowieństwa. Że zaś u nas nie istnieją dzienniki fachowe, w którychby każdy swój produkt mógł polecić, przeto nasz Dziennik jest najodpowiedniejszy dla wszystkich wyż wymienionych P. T. Sfer, mających jakikolwiek interes pod względem zbytu, kupna produktów rolniczo-gospodarczych, handlowo-przemysłowych, czy sprzedaży, zamiany, parcelacji dóbr, realności, lasów i t. p., jest on stosowny do ogłaszania wszelkich spraw, publiczność obchodzić mogących, zatem ważny także dla wszystkich Instytucyj, czy to prywatnych, czy miejskich, czy rządowych, jak: Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowe, Towarzystwa Ubezpieczeń, Banki, Wydziały Rad Powiatowych, Kółka Rolnicze, jak nareszcie dla wszystkich c. k. Starostw, c. k. Sądów i Wysokich Władz Autonomicznych i Rządowych.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest stracony. Dowodzą tego wszystkie inne narodowości i poszczególne firmy (nawet w Austryi), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzieindziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do ominięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego lwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach „ludzi niepowołanych" się znajduje, a ci, znając potęgę ogłoszeń w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracja nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystać raczyli — obecnie zaś do ogłoszeń jak najlepsza pora.

Z wysokim szacunkiem

Za Administrację Działu Inseratowego „Głosu Narodu"
JAN STRYCHARSKI.

Kraków, Jagiellońska l. 7.

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. 20 ct. **Statua Serca Jezusowego** na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma:

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Tamże potrzeba ucznia do praktyki.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 35

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).
Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Na porto należy dołączyć **40 groszy.**
Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 60 hal.** Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19 k. i 50 h.**

Zakład ogrodniczy i handel nasion
LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.
CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.
Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie.** 109 6 0

Polecamy do prenumeraty jak również do **ogłoszeń**, znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe**:

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek Numer.
Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt.** Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. ..
Hugo H. Hitschmann's Journalverlag, Wien I, Dominikanerbastei Nr. 5. 223 2 0

Prawdziwy, importowany
Jamaica Rum
SHERRY, MADEJRA, OPORTO
sławnej w świecie
Marki „Murzyna"
do nabycia 3932
u Jana Janigi
w Krakowie, Rynek główny.

329 **Poważny interes handlowy** 1 2
mogący dać przy pewnym wkładzie bardzo duże zyski, jest **do sprzedania za 3.500** złr. Wiadomość **Karmelicka 57,** od 12 — 2.

W-mu Dr. Bolesławowi Komorowskiemu
za prawdziwą opiekę w chorobie mej, składam publiczne **podziękowanie.**
324 Jan Zdziechowicz.

„Gardenii"
Zgoda, ale koniecznie proszę o adres. Innej drogi nie mamy.
328 **„BRATEK".**

Poszukuję psa gończego
z nazwą Leisan, krótko włosisty, silnie zbudowany, koło 8 lat stary. farby ciemno-brunatnej, z siwemi włosami nad nozdrzami, uszy zwieszone, duże, tylne nogi krótsze, na prawem tułowiu brodawka, oczy kocio-błyszczące, oszyjnik z silnej czarnej skóry, przyczem obręcz żelazna. — Wrazie odszukania tegoż, uprasza się za wynagrodzeniem, w kantynie **13 Batalii. nu Strzelców w Bochni** oddać. 337

Z powodu wyjazdu
jest **handel win** do odstąpienia. Ulica **Karmelicka l. 20.** 334 1 3

Przyjmę dziecko
od jednego roku stare na wychowanie, za miesięcznem wynagrodzeniem lub mniejsze na własność na swoje nazwisko, za jednorazowem wynagrodzeniem. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **336.** 1 1

Duża piwnica
dobre wejście. bardzo tanio **do wynajęcia.**
Ulica Floriańska 47. 335

Fortepian
Mayera, krótki, w bardzo dobrym stanie, tanio **do sprzedania.** Ulica **św. Filipa Nr. 14,** drzwi 3. Od godz. 2 — 7 pop. 327

Uczeń 330
z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną lub realną, lat 13 — 15, znajdzie pomieszczenie jako praktykant, w handlu **Jana Fische ra i Spółki** w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

POSZUKUJĘ dzierżawy
200 do 300 morg dobrej ziemi z łąkami. — Zgłoszenia dla **K. P.** Dział Inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie. 331 1 6

Leśnik
z ukończoną szkołą lwowską leśną i trzyletnią praktyką, **może przyjąć** odpowiednią posadę natych miast. **G. S.** poste restante **Przemyśl.** 332 1 4

Parcela
do sprzedania 325 w najruchliwszem miejscu. Wiadomość **ul. Karmelicka I,** w trafice.

Sklep naftowy
z całem urządzeniem przy głównej ulicy, zaraz **do sprzedania.** Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **326.** 1 3

Cukiernia
renomowana, w głównym punkcie. z zapasami l b bez, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość **tylko pisemna** do działu inseratowego „Głosu Narodu" pod l. **210.** 210 4 8

Piękna realność
w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość Floriańska 8, I-e ptr. drzwi na lewo. 219 9 16

Buchalter i korespondent
biegły w polskim i niemieckim języku **przyjmie** prowadzenie ksiąg lub inną czynność biurową półdzienną lub kilka godzin dziennie. Łaskawe zgłoszenia do **S.** Nr. **40** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 306 2 6

Handlowa Spółka rybacka „Union"
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

Jąkały
którzy się nie jąkają przy śpiewie — mogą być zupełnie uleczeni bez lekarstw i bez operacji. — Kuracja nie wymaga poprzedniego dłuższego zastósowania, nie ogranicza czynności zawodowych lub uczęszczania do szkół.

Z poniższego uznania:
„Kuzyna moja wyszła obecnie za mąż, nie jąka się zupełnie i często wspominamy o Panu z głęboką wdzięcznością.
Przyjm Pan zapewnienie, że zawsze zostaję gorącym zwolennikiem Pańskiej metody i Zakładu, jak również o wysokim szacunku, z jakim jestem jego najniższym.
Dr Freund Miksa porot i tyt. Com. fizyk.
Baan (Ungarn) 22 Grudnia.
Na wielokrotne życzenie urządza podpisany Zakład **Kurs leczenia** dla jąkających i zacinających się itd. **w Krakowie.** Bliższe wyjaśnienia i przyjmowanie zgłoszeń **we Środę dnia 25** od $5^{1}/_{2}$—7 godz. wieczór i **we Czwartek dnia 26** od godz. 10—12 rano
w Hotelu Pollera.
Zakład wychowawczy Heumana „Hephata" w Halle a. S. Wittekind, założ. w Gracu
Zakład ten polecony między innymi także przez **Jego Excel. Ministra handlu w Austrji, Br. Di Paule'go. przez Wysokie Duchowieństwo** i przez wybitnych Profesorów Medycyny — jakoteż przez rzecz. Radcę tajnego Prf. v. Leyden, lekarza poprzedniego Cara rosyjskiego.
Wyniki leczenia są do przeglądnięcia. 333

LAMPY
wszelkiego rodzaju,
latarnie lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.
POLECA:
R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.
NAJWIĘKSZY wybór stolików, etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji wykonuje się odwrotnie. 13 26 0

NOWY SKŁAD Z MIĘSEM
ulica Szpitalna L. 4.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.
Polecam się łaskawym względom Szan P. T. Publiczności. z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania.

Zakład kupna i sprzedaży
wszelkich **ruchomości** w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). **Kraków, Floriańska, róg św. Tomasza.** Prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. 46 **Z. Łuszczewski.**

Kufek'a maczka dla dzieci
przez powagi lekarskie polecona, Najlepszy środek odżywczy dla dzieci. Najlepszy dodatek do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.
Do nabycia **w aptekach i drogueriach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 48 26
Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL R. KUFEKE Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Nieszczęśliwa Matka
z trojgiem dzieci, która wsk... tek pięcioletniej choroby m... ża i ojca, pozostaje bez ź... dnej **możności** zarobku w ni... słychanie ciężkiem położeni... **odwołuje się** do litościwy... i pobożnych osób o łaskaw... **wsparcie.** Datki na ten c... przyjmie Administr. „Głos Narodu". 267 4 1

Pierwszy skład maszyn rolniczych
czeskich i angielskich
poleca młynki ręczne
do mielenia zboża po nader niskich cenach
Franciszek Albin w Podgórzu
60 9 6 Rękawka 4.

OSOBA
inteligentna
z zacnej familji, wdowa lat 4... mająca. znająca się znakomic... na kuchni i gospodarstwie dom... wem, **pragnie** pod przystępnym warunkami **przyjąć obowiązki** g... **spodyni** w obywatelskim domu, t... w Galicji lub w Królestw. Polskiem Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grz... czności **P. Jan Strycharski, Krakó...** „Głos Narodu". 272 3 4

Cukiernia w Krakowie
wraz z całym zapasem i urządz... niem jak też i koncesem na w... dki jest zaraz **do sprzedania** l... **wydzierżawienia.** Bliższa wiad... mość dział inser. „Głosu Narodu pod Nr. **282.** 8

Za rogatką Zwierzyniecką realność piętrowa z ogrodem
razem 988 sążni kwadr. m... Jan Strycharski, Krakó... **do sprzedania.** 289 2

W. Lisicka
wdowa
wydoskonalona w zawodzie ku... **charskim,** udziela obiady prywa... tne, smaczne i zdrowe, Rynek g... **Nr. 6** (szara kamienica). Tamże można wynająć każdej czasu 1 lub 2 pokoje, z meblam... obsługą lub bez i z całem utrzy... 314 maniem. 2 3

Potrzebna zaraz pracownia malarska
dla zakładu naukowego.
Wiadomość w Gł. Ajencji Dzien... ników J. Hopcasa i A. Salomo... nowej w Krakowie, plac Marja... 308 ckl L 2. 3 2

Apteka pod „złotą głową"
M. PRONIA
w Krakowie, Rynek gł. 18
poleca: 49
Esencję octową do robienia zna... komitego octu, flaszeczka za 2... ct. **wystarczy** na 4 litry oct... **stołowego;**
Mydło czeremchowe najlepsze z... wszystkich mydeł toaletowyc... usuwa piegi, liszaje, wyrzut... skórne;
Ziółka Seeburgera oryginalne prze... ciw kaszlowi i chronicznym ka... tarom;
Pasta i płyn (Epilatoire) do usu... wania włosów na twarzy.
Miody, wina i koniak lecznicze.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 40
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków

80-letnia staruszka
zostająca bez utrzymania, udaj... się z prośbą do litościwych ser... Szanownej Publiczności o łask... we **wspomożenie** jakimko... wiek datkiem. — Datki przyjm... Administracja „Głosu Narodu"

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla łatwego wyboru tutek pol... cam: Tutki „Mais Numa" „Ma... Albert" białe „Noris" do lekki... tytoni. Tutki „Mais Wallis" „Ma... de Paris" do tytoni średniomoc... **Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.